

KALENDARZ

Dziś św. Apolinarego b. m.
D. 24 „ Kryszyny p. m.
„ 25 „ Jakóba apostoła.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 5.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 23 lipca 1422 roku, Władysław Jagiełło potwierdził w Czerwińsku przywileje nadane rycerstwu.
D. 24 lipca 1683 roku, król Jan III Sobieski wyruszył na oswobowienie Wiednia.
D. 25 lipca 1345 r., zawarte zosta-
ło przymierze między Kazimierzem Wielkim, a cesarzem Ludwikiem.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 Lipca 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

W skutek wstawienia się rady Towarzystwa leśnego i porozumienia się Ministerstwa Dóbr Rządowych z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, ma odbywać się w Warszawie, w bieżącym 1878 roku, od 2/14 do 12/24 sierpnia, czwarty zjazd rosyjskich leśników i właścicieli lasów.

JW. Generał Gubernator Warszawski, ze względu, że dla osiągnięcia z prac zjazdu pomienionego korzyści rzeczywistej dla tutejszego gospodarstwa leśnego, niezbędnym jest udział w tym zjeździe jaknajwiększej liczby właścicieli lasów kraju tutejszego, uprasza pod dniem 12/24 czerwca r. b. naczelników gubernji, aby wydadli rozporządzenie, co do zawiadomienia bardziej znanych właścicieli lasów w kraju, o zamierzonem urzędzeniu w Warszawie zjazdu pomienionego i co do zaproszenia ich do wzięcia udziału w jego pracach. (Dz. War.)

Ukazem Rządzącego Senatu z dnia 22 maja r. b. za wysługę lat posunięci zostali:

Do rangi Rady Kollegjalnej: Naczelnik kancelarji Gubernatora kaliskiego, Radca Dworu, Teodor Sierakowski.

Do rangi Rangii Rady Honorowej: pomocnik Naczelnika powiatu kolskiego, Sekretarz Kollegjalny, Timofiej Dwidurin.

Do rangi Sekretarza Kollegjalnego: starszy pomocnik Referenta Rządu Gubernjalnego kaliskiego, Ignacy Szujewski i Sekretarz Magistratu w O-zorkowie, Grzegorz Podjelski.

Zmiany w służbie.

P. o. starszego lekarza szpitala Ś-jej Trójcy w Kaliszu, *Merkel*, uwolniony na żądanie od tych obowiązków, a na jego miejsce mianowany lekarz szpitala więziennego w Kaliszu, *Juljan Grekowiec*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Wszystkich, którym nieznane są manipulacje kolei przy przesyłaniu węgla kamiennych, objaśniamy, że jeżeli ktoś chce sprowadzić węgiel z Dąbrowy lub Sosnowca, nie potrzebuje nań posyłać pieniędzy, ale tylko napisać do zarządu kopalni o przystanie węgla korcy XX do stacji XX pod adresem XX na zaliczenie.

Przy odbiorze takiego węgla, ekspedycja drogi żelaznej całą wartość jego z należytą starannością za przewóz pobiera i z kopalnią rachunek załatwia.

— Piszą nam z okolicy:

„Żniwa u nas w pełnym rozwoju, urodzaj rokuje obfite plony i gdyby nie długotrwałe deszcze, które przeszkadzały sprzętowi, i zmarowały wiele żyta na polach, moglibyśmy zaliczyć rok obecny do najurodzajniejszych.

Jarzyny równie przedstawiają się świetnie, daj tylko Boże sprzątnąć sześćdziesiąt”.

— W ubiegły piątek o godzinie 5-jej rano dzwonił pożarny zaalarmowały nasze miasto, budząc śpiących jeszcze jego mieszkańców.

Przyczyną alarmu było zapalenie przez nieostrożność okowity w szynku znajdującym się w domu p. Mamełka przy ulicy Złotej, przy czem silnie poparzeni zostali, właściciel szynku i kobieta starozakonna, która odwieziona została do szpitala.

— Dochodzący aż dotąd jaknajregularniej „Kurjera Warszawski” od niejakiego czasu dostaje się redakcji z dziwnymi przerwaniami. I tak, od dnia 12 do 20 b. m. otrzymaliśmy tylko dwa numery, mianowicie 156 i 159. Ekspedycja gazet przy tutejszym urzędzie pocztowym, na reklamację naszą, zarządziła ścisłe sprawdzenie, z którego okazało się, iż wina nieregularności ciąży na Warszawie, co cedułkami pism stamtąd wysyłanych udowodnionem być może.

— W związku z artykułem o zjeździe leśnym, podanym w rubryce dzisiejszych wiadomości rządowych, donoszą nam o zawiązaniu w Warszawie komisji organizacyjnej, mającej się zająć przygotowaniem pomieszczeń dla osób przybywających na zjazd leśników od d. 14 do 24 sierpnia r. b. Komisja ta udała się z prośbą do warszawskich mieszkańców, którzyby z zajmowanych przez siebie lokali życzyli odstąpić na ten czas jeden lub kilka pokoiów, jak niemniej właścicieli hotelów, mających swobodnie w takowych numerach, aby warunki wynajmu z dokładnem oznaczeniem adresu i ilości pokoiów, zechcieli nadesłać na ręce naczelnika kancelarji magistratu m. Warszawy do 20 sierpnia r. b.

— W tutejszym szpitalu Ś-jej Trójcy znajdując się chorey Roman K., u którego wszystkie organa wewnętrzne odwrotnie były położone. Na miejscu wątroby leżała śledziona, w miejscu, gdzie znajdować się powinna śledziona, chorey nosił wątrobę, serce wreszcie posiadał z prawej strony. Lekarz ordynujący Dr. Wilczewski utrzymuje, iż zdarzają się podobne wypadki, należą jednak do nader wyjątkowych.

— Ciągnięcie pierwszej klasy loterji klasykowej rozpocznie się w d. 8 sierpnia r. b.

— Główny los pożyczki premjowej, na 200,000 rubli (losy te nie ulegają strącaniu) padł na korzyść pomocnika przy kasjerze Petersburgo-Tulskiego Banku Rolniczego p. Weinberga. Pan Weinberg posiadał tylko jeden bilet i ten mu tak poszczęścił, iż z niezamownego i liczną rodziną obarczonego pracownika, stał się milionerem. „Petersburskie Wiadomości” zaznaczają, że niedawno 75,000 rs. padło także na bilet, będący w posiadaniu innego pomocnika przy kasjerze tegoż samego banku.

— Temi dniami na stacji drogi żel. warszaw. Częstochowa, niewiadomo zbrodniarz, pragnąc zarobaczyć jadącemu do Warszawy Per-tzo-

PRZYGODA PANA JULJUSZA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

napisał

Feliks Kozubowski.

(Ciąg dalszy).

— Dziwię się, że pan, włamujący się z takim talentem w rodzinie szczęście moje, masz tak wiele... jakże powiem?... tak wiele... naiwności, iż sądzisz, że zwykły pojedynek załatwodzi naszą sprawę. Ah! wykradzenie listu oburza cię, gniewa, i wewnętrznie może do wściekłości doprowadza? Tem lepiej kochany paniel! Ja pragnę właśnie tego. Ah! pan sądzisz, że kto poluje, to już ślepy być musi koniecznie? Ja poluję, natomiast poluję, kochany panie, ale... lubię przytem wiedzieć, co się podczas mej nieobecności w domu dzieje. Małka pokojówka list wręczyła żonie, dostawszy od pana 25 rs., mnie zaś o wręczeniu ro natchylniast wiadomiła i wszystko tylko mnie 3 rs. kosztowało. Ah! pan teraz pojedynek mi ofiarujesz w nagrodę...

Juljusz potrzebował anielskiej cierpliwości, aby nie spoliczkować azydery.

— Do rzeczy, panie brabiol—rzekł chłodno, lecz z naciskiem w głosie.

— Zaraz, zaraz! pozwól pan, że mu cały mój planik jasno rozwinę. Bić się ani na pistolety, ani na białą broń nie możemy.

— A to dlaczego?

— Gdyż w razie mej śmierci — pan z tego żądcej korzyści nie odniesiesz, bo między tobą a moją wdową, będą: krew i ofiara. Teraz, z drugiej strony: przypuścisz, że ty padniesz ofiarą... jeżeli, dajmy na to, żona moja zaczyna żywić dla pana rodzaj jakiejś choćby przelotnej życzliwości — gotowa mieć zał do mnie, a kto wie... kobieta — wieczna zagadka (brabia wierzyl głęboko, że kobieta jest... zagadką) może i zniemawidzi. A i taki punkt wyjścia w moje plany nie wchodzi.

— Czegoż więc pan brabia chcesz w istocie! — wrzasnął zniecierpliwiony gadulstwem gościa Dziwostębski.

— Zaraz, zaraz! Inny, na mojem miejscu, zrobiłby... skandal jaki (ta Juljusz spojrzął twórczo na szerokie barki Lwowskiego i spostrzegł z przerażeniem, że brabia miał przy kapeluszu potężną trzcinę w prawicy), ja zaś, przyszedłem na poufną pogawędkę, a pan się niecierpliwisz tak prędko. Lecz wracając do rzeczy — z listu pańskiego widać, że kochasz Martę szalenie — bez

granic, i że ci życie bez niej byłoby niemiło i że je oddałbyś na pierwsze skinięcie ubóstwianoj. Taka miłość, to rzadkość dziś prawdziwa; uważam więc pana za śmiertelnego mego wroga. Miłość pańska, jakkolwiek posunięta do możliwych krańców uczucia, nie dziwi mnie jednak wcale, żona bowiem moja jest rzeczywiście prześlizgnięciem — wiem to... doświadczenia: może więc wzbudzić zapęt w ludziach patrzących na nią z artystycznego stanowiska. Pan jesteś artystą, panie Dziwostębski, gdy oddałś skarbę, jakie ta kobieta posiada. Lecz i ja również, podobnie pańskim żywiłem dla niej uczucia. Choć lubię polowanie namiętnie, więcej jeszcze lubię panią hrabinię, jestem także wrogiem pańskim i życie bez żony byłoby mi prawdziwym ciężarem!

Juljusz, słysząc z wściekłości, postanowił wysłuchać do końca Lwowskiego, tembardziej gdy zaczął uważniej zglądać niezbyt szczęśliwą trzcinę, która przy swej grubości, nader mu się gładką wydawała.

Hrabia ciągnął dalej:

— Miasto więc podrywać sobie gardła — wypadem na sposób daleko przyzwoitszy, załatwi on sprawę bez skandalu.

— Ale, ale! wracając do pojedyunku, jeszcze jeden wypadek zajść może: mógłby pan zranic tylko, a wtedy, wiesz przecie, jakim to urokiem odkrywa kochanka rana dla uwielbianej otrzymana...

Dziwostębski, bawiący się niejako czasu

wi Paszowi, kupcowi z Białego Stoku, torbę podróżną z kilkoma tysiącami rubli, napadł na niego w ustępie, i korzystając z ciemności nocnej, zadał zdradziecko cios styletem w szyję. Na krzyk poranionego, złoczyńca umknął, a Paszowi podaną została pomoc lekarska.

— Karol Witte, literat i pedagog, zięć Józefa Korzeniowskiego, zamieszkały w Krakowie, mając zamiar wyjechać koleją żelazną do syna do Warszawy, w dniu 14 b. m. padł w dworcu kolei przy wsiadaniu do wagonu, i nagle życie zakończył.

— W całym państwie rosyjskiem, dla muzyki wokalne i instrumentalnej, obowiązywać ma jednolity kamerton, który ma mieć 870 drgnień na sekundę przy 10 ° Celsjusza. Kamertony te, po sprawdzeniu odstemplowane w obserwatorium petersburskiem, co lat sześć podlegają dla sprawdzenia. Podrabianie ostemplowanych kamertonów podlegać będzie odpowiedzialności sądowej, na równi z podrabianiem stempli i pieczęci rządowych.

— Czytamy w „Wiek”: „We Wrocławiu są tylko dwie gazety nie-żydowskie: „Schlesische Volks-Zeitung“ (organ katolików) i „Schlesische Zeitung“ (pismo konserwatywne). Ostatnie napisało kilka artykułów na żydów, więc komitet wrocławski nakazał wszystkim synagogom na prowincji, aby nie pomagały owej gazecie ani abonamentem, ani ogłoszeniami. Wyszło to na jaw w gazetach i — gwałt. Potrzeba jeszcze, że prawie w tym samym czasie przychodzi projekt Istoczego, węgierskiego posta, pod obrady, że Istoczy publicznie z mównicy o szkoldliwosci żydów prawi, nawołując Europę, aby żydów do Palestyny wyprawiła. Zwazywszy to wszystko, domyślić się możecie, jaki tu rejwach między żydami, a „Germania“ już wiersze pisze, żegnając dzieci Izraela.“

— W okolicach Kłodawy pojawiła się podobno szarańcza, niszcząca lasy. Dąbry Bog, aby to tylko była pogłoska.

— Z Koła donoszą nam o szerzącym się tam karbunkule, który dziennie po kilka sztuk najzdrowszego bydła zabiera.

— Jutro przypada jarmark w Burzeninie i Zagórowie, dniu zaś 29 b. m. w Prasce, i w d. 30 w Dąbie, Kłodawie, Lututowie, Łodzi, Sieradzu, Stawie, Szadku i Uniejowie.

— Wedle sprawozdania „Gazety Lubelskiej“ w tamtych okolicach rzepak wydat pła niżej średniego, żyto dało urodzaj mniejszy od średniego, pszenica wygląda dość dobrze, ale na słowie ukazuje się zarza rdzy: jęczmień przedstawia się ładnie, owies nieszczęśliwie.

pysnie rzeźbionym nożem ze stonowej kości—podrzucał go w ręce na kawalki.

— Otóż, kochany panie—kończył niewruszony magnat— weźmiemy dwie kartki, na których będą nasze nazwiska, rzucimy je zwinęte do kapelusza i... właściciel wyciągniętego, jutro rano, dobrowolnie życie sobie odbierze.

Młody człowiek skoczył z krzesła na równe nogi.

— Pan hrabia żartuje?...—krzyknął usiłując pokryć gniewem swe pomieszanie.

— Pan się boisz?...—odparł Lwowski obraźliwie.

— Lecz w tak blażej sprawie...

— Pan to błądą najwyższ sprawą? Lecz ja list pański posiadam... zresztą, nie zachesz, żebym cię dziś jeszcze ogłosił nikczemnikiem i tchórzem, a jutro powtórzył to samo we wszystkich pismach za granicą.

Nieszczęśliwy platoniczny kochanek Marty stał jak spiorunowany.

— No, żywo paniel ciwarkę papieru, nożyczki, pióro i kapelus. Mieję pan odwagę poprzeć to, co napisateś. Zresztą, sam mam złe przecucie... może zgine...

I w kilka minut przygotował kartki, pisząc na obudkach nowo iśko przeciwnika, czego jednak Juljusz nie zauważył wiele. Kartki te zwinął potem, rzucił do kapelusza i podesnął go pod nos prawie delinkwentowi.

— Trafający, — rzekł z lekką ironją, — jutro się o dziesiątej rano zastrzeli.

— Ospa naturalna, istniejąca w Łasku ustała, natomiast zjawia się ta choroba w mieście powiatowem Brzezinach i we wsi Rylsku, powiecie rawskim.

— „Gazeta Lubelska“ ogłasza, iż otrzymała pozwolenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych na codzienne wydawnictwo, ze względu jednak na brak sił współpracowniczych, pozostanie jeszcze przez czas niejaki przy dotychczasowym programie i trzy razy na tydzień jak dotąd ukazywać się będzie.

— W majątności Dagda na Infantach, w powiecie dynaburskim, w gub. witebskiej zmarł d. 14 b. m. Kazimierz Bujnicki, obywatel ziemski, były marszałek powiatu dynaburskiego i dozorca honorowy szkół. Ś. p. Bujnicki urodził się 1788 roku w Infantach, nauki pobierał w Kraśstawie, a od 1811 r. zostawał w służbie publicznej; do r. 1838 piastował urząd podkomorze-go, oraz dwukrotnie marszałka szlachty powiatów: rzeczyckiego i dynaburskiego, w gub. witebskiej, następnie mianowanym został kuratorem honorowym szkół powiatu rzeczyckiego, wreszcie został prezesem t. z. sądu sumiennego. Ś. p. Kazimierz Bujnicki oddawał się poezji i powieściopisarstwu. Pomimo sędziwego wieku, wciąż pracował na polu piśmienniczym.

— Korespondent z Lubartowskiego do „Gazety Lubelskiej“ donosi, że przybył do Lubartowa z towarzyszem dramatycznym, złożonym z 8-miu osób, p. Krzyżanowski, pomimo, iż wcale schłodnie urządził scenę, rozesał ańsze i liczył na poparcie publiczności, odniósł czystego zysku po potrąceniu kosztów lokalu i oświetlenia, *dwadzieścia cztery grosze*; Zebrał zatem manatki i powędrował do Radzyna. Takie to losy koczującej trupy!

— „Kurjer Codzienny“ donosi o zbrojnym napadzie, wykonanym w nocy na dwór pp. Gutmanów we wsi Konary, powiecie kalwaryjskim. Uzbrojeni rozbójnicy w liczbie kilkunastu, napadli na dwór, w którym oprócz rodziny właściciela wsi, znajdowała się liczna służba. Jeden z lokajów przebudzony szelestem, spowodowanym wejściem złoczyńców i spostrzegłszy co się dzieje, chwycił za nóż i usiłował bronić pańskiej własności, sam jednak w straszny sposób pokaleczony został. Rozbudzona służba odparła napad złoczyńców, którzy uszli, i dotąd ujei nie zostali.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu czerwcu 1878 roku, wydała nowych książeczek 8, na które, tudzież na dawniejsze w 272 wnoskach, złożono rs. 1289 kop. 50. Na żądanie 24 uczestników, wypłaciła kapitału rs. 115 kop. 82 $\frac{1}{2}$ i procentu bieżącego rs. 5 kop. 40, umorzyła zaś książeczek 10; przeto 783 uczestników, posiadają kapitału rs. 16,961 kop. 39 $\frac{1}{2}$.

Dziwostębski, machinalnie sięgnął ręką i wyjął jeden z dwóch zwitków papieru.

Rozwinął i... zbłądł jak płótno.

Na skrawku papieru, dojrzał ognistemi głoskami nakreślone imię i nazwisko:

„Juljan Dziwostębski“.

I dojrzał jeszcze po za nim szatana, tak, szatana, jak w kusym stroju, w peruce i z niezmiernie długim ogonem, kłaniał mu się pokornie trójgraniastym kapeluszem.

Po ustach hrabięgo przebiegł uśmiech nieznaniczny.

— Nie potrzeba i mówić, — rzekł zupełnie grzecznym tonem, w którym Juljusz dopatrywał się już współczucia, — że pan zostawisz list do policji, w którym wyrazisz powody samobójstwa.

Masz do wyboru: znużenie życiem, przesył w uciechach, familijne obłąkanie, lub prosto... czarna melancholj. O miłości—ani słowa. Co zaś do samego rodzaju śmierci, to mi na pistolecie wcale nie zależy, użyj i postronka, jeżeli masz doń przekonanie, lub wody... jeżeli nie umiesz pływać!

A teraz, żegnam pana! Dwadzieścia cztery godzin, to niewiele na urządzenie swych interesów.

Ukonił się Dziwostębskiemu z powagą i wyszedł z gabinetu.

IV.

Gdy biedaczysko został sam w pokoju, potarł

Korespondencja Kaliszana.

Działoszyn, dnia 15 lipca 1878 r.

Nie wiem dalibóg, za jakie grzechy skazała mię Opatrzność, abym w ciągu paru tygodni po dwa kroć był świadkiem ludzkiego nieszczęścia i to nieszczęścia, które nie pojedynczego człowieka, nie jedną rodzinę, ale całe tysiące w okamgnieniu niemal, z pomysłową, a przynajmniej znośnego bytu, w najokropniejszą nędzę i rozpacz wtarczyło.

Interesy familijne zmusiły mię być w tych czasach w kilku miejscowościach, położonych wzdłuż granicy pruskiej, a pierwszym etapem moich wycieczek był Wieraszów. Miasteczko to, liczące jeszcze przed paru tygodniami dwieście kilkadziesiąt domów drewnianych, i pięć tysięcy ludności, byłoby zwyczajnym gniazdem, jakich mnóstwo po kraju naszym napotykaemy, gdyby nie oczekująca je przyszłość, która z przeprowadzeniem oczekiwanej kolei, uczyni z niego nader ważny punkt handlowy, w charakterze granicznej stacji, pomiędzy dwoma potężnymi mocarstwami. W oczekiwaniu tej błogiej chwili, przeważna część tutejszej ludności znajdowała główny sposób do życia w fabrykach stynnej huty szklanej Lauterbacha, bardzo stąd blisko leżącej; nie zarabiała może na pieczę, ale przynajmniej chleba nie brakło każdemu, kto chciał pracować.

Nagle jedna chwila rozwiłał najskromniejsze marzenia tej biednej ludności. W d. 24 czerwca straszliwy pożar ogarnął całe miasteczko, z niewyśledzonej dotąd jeszcze przyczyny, jakkolwiek pewną jest prawie rzeczą, że zbrodnica spekulacja i zła wola, nie dostarczyły mu wiatku.

Nieposiadając, jak większe miasta, uorganizowanej straży ogniowej, Wieruszowianie ratowali każdy na własną rękę, co nie skuteczną pomoc, ale zamieszanie i nieład koniecznie wywoływał musiało: dopiero ktoś z przytomniejszych zatelegrafował do Kępna, i stamtąd zjawia się zbawca pomoc w osobie tamecznego Landratha, który przybył z czterema sikawkami i odpowiednią ilością żołnierzy dla ich obsługi. Tym to posiłkom zawdzięczyć wypadła ocalenie chociaż części miasteczka, w którym z liczby, jak powiedzieliśmy wyżej, dwustu kilkadziesiąciu domów, ocalało tylko siedemnaście. Znaczący tutaj należydzieli obronę kapłana emeryta, którego nazwisko wyszło mi z pamięci, a który energją swoją, mogącą młodych zawstydzić, ocalił wewnątrz kościoła i klasztor, gdzie obecnie pomieszczono sześćdziesiąt rodzin pogorzelońców. Szczęśliwi oni w porównaniu z resztą, przenosząca 4000 głów, pozbawionych dachu, a z tej liczby można nazwać i tych nieupośledzonymi przez los, którym jaki taki środek do życia pozostał. Ale takich jest bardzo niewiele, bo trzy tysiące ma za dach sklepienie niebios, za odkrycie—to, w czym z pomienić uciekli, a o żywności pamiętać będzie chyba Bóg, który karmi ptaśstwo niebieskie.

Komora celna spłonęła, zdolano jednak uratować

ręką czoło, zapytując sam siebie, czy czasem nie był to przyrzyk sen, nie więcej...

Lecz na biurku leżała fatalna kartka.

Zajrzał do kapelusza—na spodzie leżała druga, nierozwinięta (hrabia zdążył przed wyjściem usunąć ślad żartu).

Wstał i zaczął chodzić po pokoju.

Jakkolwiek kochał Martę, zającie jednak przedchwilowe, było, że tak powiemy, konewką zimnej wody wylaną na głowę. Ochłódł w zapale, ochłódł tak dalece, iż zaczął na serjo rozmyślać o jutrze, i o owej nieszczęśliwej dziesiątej godzinie. Cofnąć się nie było podobna.

Coby powiedzieli ludzie — co koła znajomych, w których uchodził za rodzaj *chevalier sans peur et sans reproche*.

Miał przecie dwa pojedynki!

— Bodaj tego hrabięgo jasne... najjaśniejsze! — a to dopiero nawarzyłem sobie piwa! — jęknął złamyany.

Foszedł do okna, otworzył je i wyjrzał na ulicę.

Niebo było pogodne, powietrze pełne woni — z bliskiego ogrodu wietrzyk przynosił szmer liści—ulicą szło prześliczne dziewczę.

Schwycił z przyzwyczajenia kapelus, aby podążyć w ślad pięknej koczki... lecz rzucił go nagle zdela od siebie i uśmiechnął się z goryczą.

(Dokończenie nastąpi.)

wać archiwum i kasę; mniej szczęśliwą była kancelaria gminna, gdzie trzysta kilkadziesiąt rubli stało się pastwą niszczącego żywiołu.

Jeszcze nie zgasty zgłiszca pogorzeli, kiedy zawiadomiony telegrafem JW. Rzecyzwisty Radca Stanu Rybnikow, Wice-gubernator kaliski, kurjerskimi końmi przybył na miejsce nieszczęścia. Z tą chwilą nadzieja wstąpiła w serca zrozpaczonych, na widok energii w obmyśleniu środków zaradczych, ku uldze straszego losu pogorzeliów, którym komora pruska w znacznej części udzieliła tymczasową gościnność. Panowie: Bąkowski z Osieka, Lauterbach, von Rappart, Malożyn Naczelnik Komory, baron Vittinghoff i inni, popieszyli ze składką. Sprowadzono przeszło 400 bochenków chleba po złotówce, utworzono komitet pomocy, nie zaniedbano jednym słowem żadnego środka ku ratowaniu upadających na duchu mieszkańców; wyjednano zasiłek rządowy w kwocie 1000 rs., przyspieszono wypłatę pieniędzy assekuracyjnych, wynoszących 100,000 rs. na straty, przewyższające 130,000 rs.

Budowę komory i niektórych nieruchomości rozpoczęto, a nagromadzone zapasy produktów żywnościowych, wystarczą w przybliżeniu na dwa miesiące.

Ledwo ochłonawszy z bolesnych wrażeń, przybyłem do Działoszyña w d. 8 b. m., gdy po parogodzinny zaledwie tamże pobycie, rozległ się straszliwy okrzyk przerażenia: *gorę!* Bez przytomności prawie wybiegłem przed dom.

Działoszyñ w lepszych niż Wieruszow znajdujący się warunkach, przez to samo, iż liczy więcej murowanych domów, byłby pomimo to równej może uległ klęsce, (gdyż silny wiatr sprzął rozszerzając się ognia, przenoszącego się w skutek tego, z szaloną z miejsc na miejsce szybkością), gdyby nie rozebrano trzynastu budowli gospodarskich, przez co zagrodzono dalszy postęp rozszalałemu żywiołowi.

Pałac, dawniej Myszkowski, obecnie własność bogatego izraelity, pana Jakubowicza, ocalał: straty w spalonych budynkach wynosić mają przeszło 80,000 rs., a oprócz tego stratę wynikłą dla właścicieli rozebranych budynków, liczą na mniej więcej, ośm tysięcy rubli. Ludność przeważnie żydowska, pozostaje w stanie granicznym z rozpaczą.

Naczelnik powiatu powołał niezwłocznie gminy żydowskie okoliczne, jak również noworadomską i częstochowską, do niesienia pomocy i odeszła ta jego nie pozostała bez skutku.

Z inicjatywy JW. Wicegubernatora, który najniespodziewanie, w najkrótszej chwili, znalazł się w Działoszyñu, zebrano na razie składkę, a p. Jakubowicz przyrzekł wnosić co miesiąc po sto rubli, aż do czasu zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb.

W liczbie dwóch tysięcy nieszczęśliwych, pozabawionych schronienia, znajduje się przeszło 500 chrześcian, a wszyscy oczekują ulgi, zarówno w uwolnieniu od opłaty podatku, jak w zasiłku rządowym na odbudowanie swych domostw. Tymczasem wypadatoby postawić baraki z drzewa z lasów rządowych, a ulga w opłacie podatkowej, sama się z siebie rozumie. Jak mieszkańcy Wieruszowa, tak i Działoszyña, silną żywią otuchę, iż obecność JW. Rybnikowa, który osobiście w najdrobniejszych wchodził szczegóły, przyczyni się do pomyślnego ziszczenia nadziei. Y. Y.

Rozne wiadomości.

== W Nowomoskowsku, guberni ekaterynowskiej, przebywał u brata swego zamożny dyplomjonowany sztabkapitan Kais... Niedawno pogniwiali się dwaj bracia na siebie do tego stopnia, iż zerwali wszelkie pomiędzy sobą zachodzące stosunki. Kais... pałając gniewem, czy też żądzą zemsty, cały swój majątek pomieścić w papierach, z takowemu udał się do stodoły, napęłnionej siano, i podpaliwszy następnie siebie i stodołę, umarł z największą meczarnią wśród płomieni. Tym czynem chciał netylko odebrać sobie życie, ale i bratu uwiemoznić sukcesję, która dlań zredukowała się do kupki popiołów. Zemsta osoblwskiego rodzaju!

== Już w r. 1872 donoszono, że były czynione doświadczenia w celu otrzymania z płynnego mleka sztucznej pianki morskiej, z której

wyrabiano cygarniczki, tak doskonale imitujące naturalną piankę, że nawet przy paleniu kolor zmieniały. Później pewna fabryka w Mansfield, w Stanie Maszchuset wyrobiła zaczęła z mleka, (które wreszcie nie potrzebuje być świeże), rozmaite tanie galanterje i przemysł ten w Ameryce na obszerną rozwinął się już skalę. Galanterje te rzeczywiście ozdobnie wyglądają z pozoru, a spotykać je można w handlu, to jako imitacje węgla, to jako korala, a tak, prędko może na wystawach mlecznych utrzymać produkty nowego tego przemysłu.

== W korespondencji z Opatowca nad Wisłą do „Kurjera Porannego,” znajdujemy nowy przykład naszej niezaradności... Miasteczko to znajduje się przy ujściu Dunajca, a wystawione na tak silny prąd wody, iż co rok utraca spory kawał gruntu. Gdzie dawniej były ogrody mieszczan, dziś płyną galary i tratwy, i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że za kilka lat plebanja wraz z zabudowaniami runie w nurtach Wisły. Zobaczymy, co dzieje się na przeciwnym brzegu, w Galicji. Tam zabiegliwość reprezentacji powiatowych na każdym objawia się kroku, a systematyczna naprawa brzegów, budowanie tam, obsadzanie brzegów wikliną, zwracając cały prąd wody na stronę Królestwa, wyrabia sobie pigmke btonia i pola... Nasze zaś brzegi woda podmywa i zabiera to, co sobie Galicja bezspornie zagarnia.

== W Chicago, z okoliczności ogólnego zgromadzenia Templarjuszów, ma być wydana uczta w sierpniu r. 1880, najświetniejsza ze wszystkich, jakie wyprawiono kiedykolwiek w czasach nowożytnych. Na uroczystość tę zbiera się 10,000 biesiadników; stoły mają być ustawione nad jeziorem, pod gołem niebem; w razie zaś niepogody, uczta odbędzie się w gmachu wystawy, który zostanie rozszerzony. Służba w liczbie 1,000 osób, podzieli się na oddziały, a każdym oddziałem dowodzić będzie setnik, przy pomocy dziesiątkowników, z których każdy znowu ze swym dziesiątkiem będzie obowiązany, obsługiwać jeden stół, przy którym zasiądzie 100 osób. Potrawy nie będą roznoszone; jeden gość będzie obdzielał dziesięciu sąsiadów jadłem z półmisków, ustawionych na stole. Co tylko może być najwytworniejszego w dziedzinie gastronomii, wszystko to będzie reprezentowane na uczcie, która kosztować ma 50,000 dolarów.

== Amerykański generał Piersonton, syt stawy wojennej, zabrał się do ogrodnictwa. Przyszła mu myśl oszklił inspekty, gdzie rosty melony, szkłem niebieskiem, i wkrótce ujrzał, że takowe rosty jak na drzewkach. Zachęcony tem zjawiskiem powtórzył doświadczenie na winogronach, i zebrał owocu znacznie więcej niż zwykle.

Z ogrodu generał przeszedł do obory i chlewa; wybrał kilka chorych prosiaków i wsadził je do budynku niebiesko oszkłonego. Prosiaki zaczęły tę raptownie. Pod tym samym wpływem szkła cielew z cztery miesiące wyrosto na łgiego byka. Generał kolorem niebieskiem wyleczył się z ran, a nawet na tyśnicie puściły mu się włosy. Nakoniec zabrał się do tuczenia wychudzonych dzieci, do odmiadzania skóry na twarzę starców i do tym podobnych eksperymentów, z których nie wszystkie mu się udawały. Najlepiej oddziaływał kolor niebieski na umył warjatów; warjat pod wpływem światła niebieskiego odzyskiwał przytomność.

Sprawa ta, wyglądająca tak bajecznie i zabawnie jest traktowaną z całą powagą w naukowych dziennikach amerykańskich — grona uczone zajmują się nią serjo.

Spróbujmy i my, wkładając na nos niebieskie okulary — czy przy głodzie i chłodzie niebieski kolor nas utuczy?

== Straty armji rossyjskiej w wojnie z Turkami, według danych urzędowych z „Rus. Inw.” z których czerpią dzienniki petersburskie, wynoszą w zabitych i rannych, 89,304 oficerów i żołnierzy; w tej liczbie 21 generałów, z których 10 poległo, a 11-stu odniosło rany. Z ogólnej liczby raniionych, wydzwodato 36,824, a pozostaje w leczeniu około 10,000. Na poległych i zmarłych z ran wypadła 42,480. Stosunek poległych lub raniionych do ogólnej liczby walczących, jest bardzo znaczny, albowiem 1/3 walczących poległo lub odniosło rany. W wielkich bitwach ostatniej

wojny francuzko-pruskiej, stosunek był bardzo podobny, a mianowicie: 1/3 pod Woerthem i Spichernem, 1/2 pod Marsla-Tour, 1/2 pod Gravelotte, 1/2 pod Wissemburgiem. W wielkich bitwach na początku bieżącego stulecia, stosunek zabitych i rannych bywał znacznie większy, wynosił bowiem pod Salamanką, Borodinem i Eylauem 1/2, pod Marengo 1/4, a pod Friedlandem 1/3. Z raniionych wojowników rossyjskich, pomieszczonych w szpitalach, umiera 1 na 11-tu. Oczywiście dziś nie można jeszcze wiedzieć, ilu wojskowych zmarło z różnych chorób, z pomiędzy których tyfus licznie zabierał ofiary. O ile dotąd wiadomo, samych lekarzy zmarło na tyfus w armji kaukazkiej 34, a w dunajskiej 90.

Przegląd polityczny.

Niektóre organa prasy zagranicznej zwracają szczególną uwagę na przedostatni artykuł traktatu berlińskiego, nazywając go „bardzo ważnym.” Artykuł ten orzeka, że traktat paryzki (1856 r.) i londyński (1871 r.) utrzymują się bez zmiany i w całości, z wyjątkiem tych punktów, co do których zmienia się traktat berliński. Obok tego wyjątku, co prawda, niewiele już z nich pozostaje. Jedyną ważność zastrzeżenie to przedstawia pod tym względem, że utrzymuje w całej sile przepisy, dotyczące cieśniny. Dardanelle i Bosfor pozostają nadal, jak dotychczas, zamknięte dla marynarki wojennej wszystkich krajów. Nie wyłącza się z tego i marynarki wojennej państwa, które objęło rolę protektora nad Turcją azjatycką.

Rumunja przesłaje pobręgniwać pałacem i go dzi się za swojego przeznaczeniem, co zresztą było do przewidzenia. Rząd przedsięwziął już środki do administracyjnej organizacji Dobruży, armję zaś na stopę pokoju przywrócił. Rozpuszczono do domów 15,000 wojska.

„Jour. de St.-Petersb.” pisze, że choć kongres nie radykalnego nie zrobił, to przecież uczynił, co mógł. Teraz zadanie Rossji polega na tem, ażeby dopilnować spełnienia reform. „Journal” ostro polemizuje z różnymi organami prasy rossyjskiej i zarzuca im po większej części brak konsekwencji.

Po zawarciu pokoju dwa kraje znajdują się w stanie najwyższego oburzenia i rozdrażnienia: Grecja i Włochy. Gazety greckie domagają się na gwałt od rządu, ażeby zajął swemi wojskami Tessalię. We Włoszech anti-austrjackie demonstracje nie ustają. Ostatnia była w teatrze Goldoniego w Florencji. Mówią też, że rząd włoski chce zająć wyspę Rodus.

Według konstytucji państwa niemieckiego, po rozwiązaniu sejm, nowy sejm musi być zwołany najpóźniej w 90 dni. Termin ten upływa d. 10 września, a ponieważ rząd niemiecki pewno spieszyć się nie będzie, przeto zapewne sesja dopiero około tego dnia zostanie otwartą i to podobno na bardzo krótko, gdyż tylko dla rozstrząśnięcia prawa o socjalistach.

Telegramy.

Petersburg, 17 lipca. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, iż zaciągnięciem pożyczki wewnętrznej lub zagranicznej, o czem niedawno wiele mówiono, jest wieścią niemającą żadnej podstawy, jak również zniesienie cła w złocie.

Bukareszt, 18 lipca. Postanie książęce, któremu posiedzenie Izb zostało zamknięte, kończy się temi słowy:

„Postawą i zachowaniem się naszym, mądrymi i patriotycznymi postanowieniami, damy dowód Europie, że Rumunja winna być oczekiwana od kongressu czegoś więcej, niż to, co otrzymała.”

Konstantynopol, 18 lipca. W kołach urzędowych zapewniają, że Włochy mają chęć zająć wyspę Rodus.

Wiedeń, 19 lipca. Stosunki Turcji z Grecją doszły do najwyższego stopnia naprężenia. Uważają tu wybuch wojny turecko-greckiej za nieunikniony, niemożna bowiem pokładać wielkiej nadziei w zapowiedzianej interwencji angielskiej. Układy między gabinetem austro-węgierskim a delegatami tureckimi o zajęcie Bośni i Hercegowiny, natrafiały na trudności. Chwilowo są formalnie wstrzymane.

Petersburg, 20 lipca. „Goniec Urzędowy” ogłasza Najwyższy ukaz do Senatu Rządzącego o dymissji barona Reuterna, ministra finansów, oraz o

mianowaniu kontrolera państwa Grejga ministrem finansów, a sekretarza stanu Solskiego kontrolerem państwa. „Goniec Urzędowy“ drukuje również Najwyższy reskrypt (pismo własnoręczne Jego Cesarskiej Mości) do Reuterna z wyrazami uznania zasług, jakie położył, wraz z udarowaniem go znakami orderu św. Andrzeja.

S Z A R A D A.

Kto pierwsze coś dobrego, niech nie puszcza z dłoni, Bo pierwsza druga żalu za taki grzech goni: Druga pierwsza jednocy szybki inspektowe, Pierwsze czwarte im ciepło dają jednakowe. Drugie czwarte najlepiej płacić regularnie, Bo inaczej wierzyciel grubo z nas zagarnie. Każda kotka po nocy, trzecia druga bywa, Trzecie czwarte rzecz ważna, część ciała okrywa. Niszyscy u Afrykanów mają poważanie, Damy do kapeluszy robią z nich ubranie.

Znaczenie szarady, pomieszczonej w № 56-cim **Me-ro-win-go-wie.**

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miesiące Lipiec	Stan	Barometr stopnie	Barometr Millimétr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 24	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 67%	+ 16,5 + 1 5,5	761	En. Pn. Z. spokojny	Niebo mgliste	Niestada pogoda
Dnia 23	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 60%	+ 18° + 1 7	757,5	En. Pn. Z. czyste.	Niebo pogoda	Niestada pogoda

W. Ehm.

Ogłoszenia.

Zawiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, iż zmieniłam mieszkanie i przeniosłam szkołę przygotowawczą z domu p. Domagalskiego do W-go Grütfelda przy ulicy Grodzkiej № 351. Nauki rozpoczynają się 1 sierpnia. **W. Wiclejewska.** 314

Emilian Drecki

Adwokat przysięgły przy Sądach Królestwa, w Kaliszu zamieszkały, przeniósł swą kancelarię do domu p. Konatowicza, ulica Marjańska, № 72, 1-sze piętro. 313-3-1

Dr. Lange

przeniósł mieszkanie na ulicę Wrocławską do domu p. Fingerhuta. Chorych przyjmuje rano od godziny 9 do 10 i od 3 do 4 po południu. 298-3-3

Leopold Kęczkowski

Adwokat Sądu Okręgowego, Obróńca Konsystorza, przeniósł Kancelarię na ulicę Ciasną czyli Nową, dom W-go Mentzla. 304-3-2

**Antoni Kwieciński
koszykarz z Warszawy**

przyjmuje wszelkie roboty koszykarskie oraz reparacje i wyplatanie krzeseł. Mieszka: ulica Garncarska pod mostem żelaznym № 466, dom Popkowa. 302-3-2

Interessantom zgłaszającym się do mnie po pierwsze wypisy aktów z czasów urzędowania mojego jako Notariusza w Uniejowie, o ile takowe przezemnie wydanemi nie zostały, mam zaszczyt donieść, iż następcą mój przyjął na Siebie urzędownie obowiązek bezpłatnego wydania takowych. **Ad. Chodyński.** 306-3-2

**Stancja dla uczni
w m. p. Koninie.**

Pomoc w naukach, konwersacja w językach: niemieckim i francuzkim, muzyka i dozór pedagogiczny. O warunkach dowiedzieć się można u miejscowego nauczyciela p. Bierońskiego do 8 sierpnia, a później u p. Kotka w Koninie w rynku. 297-3-2

**Hotel Europejski
Grand Hotel d'Europe
W WARSZAWIE.**

Pierwszorządny i największy hotel w Warszawie, powiększony, odnowiony, na nowo umeblowany i urządzony z komfortem, nic nie pozostawiającym do życzenia. 250 większych i mniejszych apartamentów w cenie od 1 do 20 rs. na dobę. Kuchnia francuzka. Table d'hote. Powozy, kąpiele i wszelkie wygody na miejscu. Omnibusy na wszystkich banhofach. Warszawa d. 1 lipca 1878 r. **Penkala i Stoffregen.** 270 3-3

Największy wybór
OBIC PAPIEROWYCH
odznaczających się trwałością, gustem i taniością,
W SKŁADZIE
PINGERHUTA I LUBESKIEGO
ulica Wrocławska № 154 przed kamiennym mostem.

Dla wygody Sz. Publiczności, są p. oby obic obecnie na składzie będących, do przejrzenia w dystrybucji p. LANDEGO, w domu p. Eigora w Ryuku. 312-6-2

W handlu **Gustawa Tschinkel** wakuje posuda na **KUPRA.** 315-3-1

Krawiec ubiorów damskich i nauczyciel

J. NOWOK

pracując dotychczas jako krojczy w magazynie ubiorów damskich u p. Grossa w domu p. Kempnera w rynku, obecnie, t. j. z dniem 1/13 lipca r. b. założył pracownię ubiorów damskich w domu p. Kachelskiej pod № 147 przy ulicy Sukienicznej. O czem na honor zawiadomił Szanowną Publiczność, prosząc o łaskawe uczęszczanie do swej pracowni, zapewniając zadość uczynienie z powierzzonego mi materiału.

Przytem na honor nadmienić, że również podejmuje się wyczenia krawieczyzny i kroju zgłaszające się w tym celu osoby. 311-3-2

We wsi Tykadłowie pod Kaliszem, jest do sprzedania **STO OWIEC** zdalnych do chowu. Odbiór zaraz, cena umiarkowana, że zdrowe poręcza właściciel. 305-3-2

Do wdzierzawienia: stajnie, wozownie i spichrze do zboża lub innych potrzeb. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina.“ 299-6-3

Zamówienia na dostawę wołów roboczych w każdym czasie przyjmuje **Dawid Jedwab** w Błazkach; obecnie zaś ma do dyspozycji pięćdziesiąt pięknych dużych wołów z nad Buga. 296-3-2

**Aleksander Czyński
adwokat przysięgły**

przeniósł swoje mieszkanie do domu p. Weylanda przy ulicy Józefina, wejście z bramy na lewo. 303-3-2



Dziś i codziennie w ogródku Warszawskim przy ulicy Józefiny **WIELKIE PRZEDSTAWIENIE** towarzystwa szansonetek, baletnic i sztuk akrobatycznych **E. Labersweilera** (zwanego Laveriell)

ze współudziałem orkiestry 5-go Huzarskiego pułku. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Wejście kop. 15 od osoby. Numerowane kop. 35. Dzieci kop. 10.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o n e c a		D n i a		K s i e ż y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Ubyło	Wschód	Zachód
23 Lipiec	g. 4	m. 10 r.	g. 8	m. 1 w.	g. 10	m. 35 w.
24 „	4	11	8	0	11	1 „
25 „	4	13	7	59	11	40 „

we dnie